ROZDZIAŁ 1

Nigdy nie wiadomo, co cię spotka

Po chłodnym tygodniu tego upalnego majowego dnia Edek wracał do domu nieco wcześniej niż zwykle. Pan Garbuś – nauczyciel wf-u nie przyszedł dziś do szkoły i chłopcy zostali zwolnieni z ostatniej lekcji. Szkoda, bo to ulubiona lekcja. Pogwizdując i wymachując torbą z trampkami Edek kolejnym podskokiem na jednej nodze mijał podwórkowy śmietnik, gdy jego uwagę zwróciły niedomknięte drzwi na klatkę schodową.

– To dziwne – powiedział do siebie.

Odkąd tata Edka na czele wszystkich sąsiadów zadbał o założenie domofonu, drzwi na klatkę schodową zawsze były starannie zamknięte. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby którykolwiek z mieszkańców o nich zapomniał.

– Może babcia spod piątki? – zastanowił się Edek.

Ale nie, to niemożliwe. Przecież babci spod piątki na tym domofonie zależało najbardziej. Mówiła, że chroni przed złodziejami. Edek z coraz większym zainteresowaniem zbliżał się do klatki schodowej. Zapomniał nawet o wymachiwaniu torbą z trampkami, a tym bardziej o podskakiwaniu na jednej nodze. Kiedy podszedł na pół kroku, zamarzył, by zamienić się w Apacza Cichą Stopę. Wślizgnąć się bezszelestnie i zbadać sytuację tak, by nikt go nie zauważył, gdy

on będzie badać sytuację. Marzenie ściętej głowy! Tym bardziej głowy Edka, który czego jak czego, ale bezszelestnie wślizgiwać się nie potrafił. Mimo upomnień mamy zawsze a to trzaskał drzwiami, a to przewracał krzesło, a to z hukiem wypadało mu coś z rąk.

Wreszcie cienkie dziesięcioletnie nogi Edka zatrzymały się przed szparą w drzwiach, a dziesięcioletnia głowa Edka odważnie zawisła w środku tajemniczej szczeliny. I nagle lewym uchem… Nie! To niemożliwe! A jednak! Tak, Edek na własne lewe ucho usłyszał dziwny przeciągły szmer, jakby chrapnięcie czy coś takiego. Co to może być? – wszystkie myśli Edka zamieniły się w wielki znak zapytania.

Nie ruszając się z miejsca nasłuchiwał dalej. Szmer się nie tylko powtórzył, ale teraz był wyraźnie bliższy i wyraźniejszy. Serce Edka podskoczyło do góry. Zbliża się? A jeśli to potwór? Uciekać? Teraz czy za chwilę?

Kiedy Edek usłyszał tajemnicze chrapnięcie po raz trzeci, nie miał już wątpliwości, że uciekać trzeba natychmiast. Ale właśnie wtedy okazało się, że cienkie dziesięcioletnie nogi Edka wrosły w chodnik jak betonowe słupy i nie zamierzają się ruszyć. Tak sparaliżowany strachem Edek stał dłuższą chwilę wyobrażając sobie najgorsze. Może to jakiś groźny bandyta, który ukrywa się przed policją? Złodziej albo morderca? Złodziej to jeszcze, ale morderca? Żeby tylko nie morderca. Taki jak dopadnie, to zabije i tyle. A może to szczur? Szczur wielki jak pies? Uciekać? Tak, uciekać, ale przecież honor rycerza! Honor Zawiszy przecież. Jak wrócę do domu? I co powiem chłopakom? A jeśli to tylko pani Czesia zamiata pod słomianką? Kto i co to może być?

Ciekawość wzięła górę i Edek – sam nieco zaskoczony własną odwagą – wsunął głowę w głąb szpary. Nieartykułowane dźwięki wyraźnie ustały. Czas płynął w zupełnej ciszy. Nieco już zdrętwiały Edek postanowił zmienić niewygodną pozycję i ostrożnie, bezszelestnie (mama byłaby z niego dumna!) wsunął się do klatki schodo-

wej całym ciałem. Stał jeszcze chwilę w bezruchu oswajając wzrok z mrokiem parteru, po czym ostrożnie na palcach zaczął pokonywać pierwsze schody prowadzące na piętra. Z bijącym sercem bohatersko dotarł do skrzynek na listy. Nic. Nikogo. Cisza. Edek pomyślał, że teraz nie ma już odwrotu. Pierwsze piętro ma już za sobą. Nawet udało mu się nie potknąć o wielką słomiankę pod drzwiami babci spod piątki. Idzie dalej. Aż tu nagle widzi. Do diabła! Czyjeś nogi! Zwisają wzdłuż schodów. O, znacznie dłuższe od nóg Edka. I wielkie. Tak, wielkie nogi w ciemnych nogawkach. Ale co to? Jak to? Na stopach mają te nogi sportowe buty pana… pana… tak, na pewno pana Garbusia. Pana Garbusia od wf-u. Jak to? Pan Garbuś tutaj? Na klatce schodowej Edka? Serce roztłukło mu się nie na żarty. Teraz nie było już o czym myśleć. Trzeba wiać, gdzie pieprz rośnie.

W nogi! – bez zastanowienia zdecydował Edek i dał nura w drogę powrotną z łomotem przeskakując po pięć schodów na raz. Dobrze, że nie wybił sobie zębów potykając się o róg wielkiej słomianki pod piątką.

Do Gutka. Czym prędzej do Gutka. Jak najprędzej opowiedzieć wszystko Gutkowi!

ROZDZIAŁ 2

Wszystko ma jakąś przyczynę

– Edek, ale zastanów się dobrze. Powiedz, jak był ubrany? Jak pan Garbuś? Co? Typowo dla pana Garbusia? Przypomnij sobie. No? – wypytuje podniecony Gutek.

Edek z wrażenia ledwie trzyma się na swoich cienkich dziesięcioletnich nogach.

– Czekaj, Gutek, czekaj – zadyszał Edek – nie mogę złapać powietrza. Czekaj. Jak był ubrany? No, nogi miał w nogawkach.

– No myślę, że w nogawkach. Pewnie, że tak. Przecież jest wiosna. To w slipach ludzie po klatkach schodowych nie chodzą, nawet w taki upał. Ale w jakich nogawkach?

– No w takich ciemnych jakichś. Ciemnobrązowych jakby.

– A widzisz! – powiedział Gutek wyraźnie usatysfakcjonowany.

Gutek był półtora roku starszy od Edka, więc i mądrzejszy. Liczyło się, co mówi. Edek wiedział, do kogo polecieć z wiadomością o butach, nogawkach i klatce schodowej.

– Co widzę, Gutek? Co widzę?

– No, widzisz! To proste. Nasz pan Garbuś przecież nie ma ciemnobrązowych spodni, więc wniosek jest prosty.

– Prosty, czyli jaki? – zapytał Edek.

– Prosty, czyli taki, że nogi z butami pana Garbusia nie były nogami pana Garbusia.

– Prosty, czyli taki, że nogi z butami pana Garbusia nie były nogami pana Garbusia? Tak myślisz, Gutek? Tak myślisz? To chyba niedobrze, co? Może ten w ciemnobrązowych nogawkach zamordował pana Garbusia? Potem ograbił go z butów sportowych…! Do diabła, wszystko się zgadza. Przecież właśnie dzisiaj pan Garbuś nie przyszedł do szkoły. Wszystko się zgadza. Na pewno jest zamordowany.

Ale Gutek nie był zadowolony z wniosków Edka. Rozmyślał dalej.

– Słuchaj, Edek, a jaką my mamy pewność, że pan Garbuś nie ma ciemnobrązowych spodni, co?

– No, ja nigdy nie widziałem go w ciemnobrązowych. Zawsze nosi przecież te niebieskie wytarte dżinsy albo dresowe – gimnastyczne. Nie tak?

– No tak, tak – potakuje Gutek – ale przecież po szkole może ubierać się jakoś inaczej, co? Do szkoły w dżinsach, a po szkole na przykład w ciemnobrązowych, co? Przecież to całkiem możliwe.

Edek sam nie wiedział, co o tym myśleć. I gdy zatopił się w przypuszczeniach, nagle usłyszał od Gutka pytanie, którego się obawiał.

– Edek, słuchaj, a właściwie dlaczego ty nie wiesz, jak on wyglądał dalej – nad tymi nogawkami. Co? Dlaczego nie wiesz?

– Ja?

– A kto, Edek? Nie widzę tu nikogo trzeciego.

– No bo… bo…

Na szczęście Gutek nie czekał zbyt długo na odpowiedź, bo właśnie zaświeciła mu w głowie odkrywcza myśl.

– Edek, słuchaj, Edek! A kiedy ty właściwie widziałeś tego w butach z nogawkami?

– No, jak to kiedy? Przed chwilą, przecież przed chwilą. Zobaczyłem i od razu przyleciałem do ciebie – natychmiast odpowiedział Edek, którego rycerski honor został tymczasem uratowany.

– No to lećmy tam! Oczywiście, że lećmy. Pewnie, że tak.

– Wrócić? Do tego mordercy? – przestraszył się Edek.

Ale Gutek już biegł do przedpokoju, już otwierał wyjściowe drzwi na klatkę. A Edek błyskawicznie poczuł, że z kim jak z kim, ale z Gutkiem nie boi się ponownego spotkania z mordercą. Nie minęły trzy minuty, kiedy biegli przez podwórko w kierunku klatki schodowej Edka. Wyglądało na to, że nic ich powstrzymać nie może, a jednak powstrzymały ich zamknięte drzwi, przed którymi nie sposób było się nie zatrzymać. Edka zatkało.

– Przecież jeszcze przed chwilą były otwarte – powiedział zdziwiony.

– Jesteś pewien? – Gutek spojrzał na przyjaciela z lekkim powątpiewaniem.

– Ja? – mało logicznie spytał Edek.

– A z kim ja, Edek, rozmawiam? – Gutek odpowiedział pytaniem.

– No jestem pewien na sto procent. Przecież od tego wszystko się zaczęło – tłumaczył Edek. – Od tych podejrzanie otwartych drzwi.

Gutek machnął głową na znak, że rozumie.

– Pewnie, że tak. No to wyciągaj klucz i otwieraj! – wydał polecenie Edkowi.

Gutek zwykle nie tracił zimnej krwi. A że Edkowi trzęsła się ręka, gdy usiłował trafić kluczem do domofonu w dziurkę zamka, Gutek wyręczył kolegę i wykonał własne polecenie osobiście. Już po chwili byli w środku.

– Cicho… – szepnął Edek. – Cicho, bo jeszcze nas usłyszy.

Na palcach, z zachowaniem wszelkiej ostrożności chłopcy minęli wielką słomiankę babci spod piątki i już wspinali się po schodach. Edek prowadził, Gutek prawie wisiał koledze na plecach. Obaj wyciągali szyje. I w ten sposób znaleźli się na pierwszym piętrze.

– I gdzie on jest? – szepnął Gutek Edkowi prosto w ucho.

– Nie ma go? – zdziwiony Edek zapytał sam siebie i sam sobie odpowiedział – Nie ma go!

– Sprawdźmy wyżej – wciąż szeptem zdecydował Gutek.

Sprawdzili wyżej i jeszcze wyżej. Ciemnobrązowe nogawki i sportowe buty pana Garbusia musiały wyparować. Chłopcy stanęli zdezorientowani.

– Ile czasu mogło minąć od kiedy go zobaczyłeś? – zastanawiał się dociekliwy Gutek. – To znaczy ile minęło od kiedy zobaczyłeś nogawki i buty?

– Czy ja wiem? Z dziesięć minut?

– Zdążył wyjść.

– Najwyraźniej.

I chłopcy schodząc na parter zamyślili się nad całą tą dziwną sytuacją.

– Nie dość, że zamordował i ograbił pana Garbusia, to jeszcze ulotnił się jak kamfora. Gdybym wtedy… – nie mógł sobie darować Edek.

Gutek podrapał się w głowę.

– Mam! – wystrzelił nagle. – Oczywiście, że mam – dodał.

– Co masz? – zapytał podniecony Edek.

– No mam! Słuchaj. Musimy iść tropem, rozumiesz?

– Nie rozumiem – szczerze przyznał Edek, który nie rozumiał.

– Musimy się koniecznie dowiedzieć, dlaczego pana Garbusia nie było dzisiaj w szkole. Co robił, gdy go nie było. Rozumiesz? I w ogóle, gdzie pan Garbuś mieszka? Bo przecież nie na twojej klatce schodowej, prawda? Pewnie, że tak!

– No jasne, że musimy się dowiedzieć. Masz rację, Gutek. Ty to masz łeb na karku. Jasne. Ale jak się dowiemy, co?

– Musimy jakoś podpytać dyrektora.

– Podpytać dyrektora? Ale jak to zrobić?

– W tym rzecz, że to niełatwe. Musimy coś wymyślić. No, rusz głową.

– Może… może napuścisz swojego tatę, żeby zadzwonił do dyrektora, co? Nam przecież dyrektor nie powie – to jasne jak słońce.

– Tatę? Nie da się namówić. A twój?

– Mój? Też nie. Nie ma szans. Oczywiście, że nie. Zaraz zacznie wypytywać: a co?, a kto?, a dlaczego?

Chłopcy zatopili się w rozmyślaniach. Jaki obmyślili plan?